Baśń Japońska

Biały zając z Inaby i krokodyle

W dawnych czasach, kiedy zwierzęta potrafiły jeszcze mówić, w japońskiej prowincji Inaba mieszkał sobie mały biały zajączek. Jego domem była niewielka wyspa Oki, położona na morzu po przeciwległej stronie do reszty prowincji.

Pewnego razu zajączek zapragnął przeprawić się na stały ląd. Dzień po dniu wychodził nad morze, siadał na brzegu i tęsknie spoglądał na drugą stronę, marząc o tym, by jakimś sposobem się na nią przeprawić.

Któregoś dnia, gdy jak zwykle siedział na plaży ze wzrokiem utkwionym w oddali, nagle dostrzegł przepływającego nieopodal ogromnego krokodyla [1].

– Ale mam szczęście! – zawołał do siebie zajączek. – Wreszcie będę mógł przeprawić się na drugą stronę. Poproszę tego krokodyla, by mnie przewiózł przez morze.

Wtedy jednak naszła go myśl, że krokodyl zapewne nie będzie chciał spełnić jego prośby. Zamiast prosić o przysługę, postanowił więc posłużyć się podstępem. Zawołał głośno krokodyla i pozdrowił go:

– Witaj, panie krokodylu! Ładny mamy dzisiaj dzień, prawda?

Krokodyl, który akurat tego dnia miał zamiar nacieszyć się piękną pogodą, zaczynał właśnie czuć się nieco samotny, kiedy nagle panującą wokół ciszę przerwało radosne pozdrowienie zajączka. Zwierz podpłynął bliżej, ucieszony, że może z kimś porozmawiać.

– Zastanawiałem się, kto mnie woła. Czy to byłeś ty, panie zajączku? Musisz się tu czuć bardzo samotny, tak bez żadnych towarzyszy.

– Och, ależ ja wcale nie jestem samotny. Dziś jest taka ładna pogoda, że przyszedłem tu sam, żeby się nią nacieszyć. Może masz ochotę przyjść tu do mnie i chwilę się ze mną pobawić?

Na to krokodyl wypełzł z wody i usiadł na brzegu, gdzie oba zwierzęta bawiły się ze sobą przez jakiś czas. Wreszcie zajączek rzekł:

– Panie krokodylu, ty mieszkasz w morzu, a ja na tej wyspie, więc nie widujemy się zbyt często i niewiele o tobie wiem. Powiedz mi, czy sądzisz, że twoich pobratymców jest więcej niż moich?

– Oczywiście. Krokodyli z pewnością jest więcej, niż zajęcy. To chyba

oczywiste? Ty mieszkasz na małej wysepce, a ja w morzu, które rozpościera się na cały świat, więc gdybym wezwał tu wszystkie krokodyle z bliska i z daleka, nie mielibyście żadnych szans z nami konkurować.

Zajączek spostrzegł, że krokodyl jest bardzo zarozumiały i pewny siebie. Aby więc go przechytrzyć, spytał:

– Naprawdę sądzisz, że da się wezwać tu wystarczająco dużo krokodyli, by ustawione jeden przy drugim utworzyły most stąd aż do Inaby?

Krokodyl odparł po chwili namysłu:

– Tak, to możliwe.

– Zatem sprawdźmy! – zawołał sprytny zajączek. – A ja was policzę.

Krokodyl był łatwowiernym zwierzęciem i nawet nie przyszło mu do głowy, że jego towarzysz chce tylko go wykorzystać do swoich celów, zgodził się więc:

– Poczekaj tu chwilę, a ja wrócę do wody i zwołam moich pobratymców!

Po tych słowach krokodyl dał nura do morza i przez jakiś czas nie wracał. Zajączek czekał na niego cierpliwie na brzegu. Wreszcie krokodyl wrócił w licznym towarzystwie.

– Spójrz tylko, panie zajączku! Utworzyć most stąd do Inaby to pestka dla moich przyjaciół! Ba, moglibyśmy ustawić się jeden za drugim choćby i do Chin czy do Indii! Czy widziałeś kiedy tyle krokodyli?

Następnie całe stado ustawiło się w wodzie ramię w ramię, tworząc żywy most, sięgający od wyspy Oki aż po Inabę. Widząc to, zajączek krzyknął:

– Coś niesamowitego! Nie sądziłem, że to naprawdę jest możliwe. Niech no was policzę! Wybaczcie, ale w tym celu muszę skakać po waszych grzbietach aż na drugą stronę, bądźcie więc tak miłe i nie ruszajcie się, bo wpadnę do morza i utonę.

Tak oto zajączek wskoczył na grzbiet pierwszego krokodyla i przeskakując z jednego na drugiego, oddalał się od wyspy, licząc po drodze:

– Proszę, nie ruszajcie się, bo nie będę was mógł policzyć. Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć…

W ten sposób przebiegły zajączek przedostał się ze swojej wyspy do prowincji Inaba.

Nie wystarczyło mu jednak to, że udało mu się spełnić swoją zachciankę, bo zamiast podziękować krokodylom, gdy tylko zeskoczył z grzbietu ostatniego na suchy ląd, począł z nich szydzić:

– Oj, głupie krokodyle, ale dałyście się nabrać!

i już miał zamiar uciec jak najprędzej, lecz krokodyle, które zrozumiały, że zostały wykorzystane, a ich naiwność wyśmiana, rozzłościły się na zajączka i postanowiły się zemścić. Kilka z nich pognało za nim i dopadło go w paru susach. Otoczyły biedaka i poczęły wyrywać mu futro. Zajączek krzyczał w niebogłosy i zaklinał je, by go oszczędziły, one jednak z każdym wyrwanym kłaczkiem powtarzały:

– Zasłużyłeś sobie na to! (KILKA GŁOSÓW)

Gdy już wyrwały mu całą sierść aż do ostatniego włoska, porzuciły nieszczęśnika na plaży i odpłynęły, śmiejąc się ze swego czynu.

Zajączek stanowił teraz żałosny widok. Stracił swoje piękne białe futerko, a jego nagie ciało dygotało z bólu, tu i tam krwawiąc. Ledwie mógł się ruszać, więc leżał tylko bezradnie na plaży i opłakiwał nieszczęście, które go spotkało. Chociaż sam na siebie sprowadził ten los, każdy, kto widział go w tym stanie, nie mógł oprzeć się współczuciu, bowiem krokodyle w zemście obeszły się z nim bardzo brutalnie.

Tak się złożyło, że nieopodal przejeżdżała grupka ludzi, którzy wyglądali na synów samego władcy kraju. Ujrzawszy leżącego na plaży i płaczącego zajączka, zatrzymali się i zapytali, co się stało. Zwierzątko uniosło łebek znad łap i odparło:

– Biłem się z krokodylami, ale przegrałem i wyrwały mi całe futro, po czym zostawiły mnie tu cierpiącego… Dlatego właśnie płaczę.

Jeden z mężczyzn, który z natury był strasznym okrutnikiem, udał współczucie i rzekł do zajączka:

– Tak mi ciebie żal. Znam jednak sposób, by ukoić twoje zbolałe ciało. Wykąp się teraz w morzu, a potem usiądź na plaży i osusz się na wietrze. To sprawi, że twoje futerko w mig odrośnie i będziesz jak dawniej – to powiedziawszy, mężczyzna oddalił się wraz ze swymi towarzyszami. Zajączek ucieszył się, sądząc, że wkrótce będzie zdrów. Wykąpał się więc w morzu i usiadł w miejscu, gdzie wiatr wiał najsilniej, by się szybko osuszyć.

Gdy jednak to się stało, jego skóra ściągnęła się i spierzchła, a morska sól, która dostała mu się do ran, tylko spotęgowała jego cierpienia, tak że tarzał się teraz po piasku i krzyczał głośno z bólu.

Wtedy inny syn władcy, niosący na plecach ogromny worek, znalazł się w pobliżu. Kiedy zobaczył zajączka, zatrzymał się i spytał o powód jego katuszy. Nieszczęsne zwierzątko, pomne na to, jak zostało podle oszukane przez podobnych do niego ludzi, nie odpowiedziało. Tym razem jednak człowiek, który się nad nim ulitował, miał dobre serce i rzekł do niego:

– Biedaku! Widzę, że wyrwano ci całą sierść aż do gołej skóry. Kto mógł ci to zrobić?

Gdy zajączek usłyszał te pełne współczucia słowa, zdecydował się opowiedzieć młodzieńcowi, co mu się przydarzyło. Tym razem jednak nie zmyślał, tylko szczerze wyznał, jak wykorzystał krokodyle i jak zemściły się na nim za to, że je potem wyśmiał. Następnie opowiedział, jak został oszukany przez ludzi, którzy byli bardzo podobni do stojącego przed nim mężczyzny. Zakończył swoją długą opowieść błaganiem, by młodzieniec poradził mu, co ma zrobić, by odzyskać zdrowie i futro. Nieznajomy powiedział mu:

– To bardzo przykre, co cię spotkało, ale zwróć uwagę, że to skutek tego, że sam zakpiłeś z krokodyli.

– Wiem o tym *– odparł żałośnie zajączek*. – Ale już odpokutowałem swoją winę i nigdy więcej nikogo nie oszukam, błagam więc, wskaż mi jakiś sposób, bym mógł ulżyć swoim cierpieniom.

– Poradzę ci coś zatem. Wykąp się wpierw w tym stawie nieopodal, by spłukać z ciała całą sól. Następnie nazrywaj rośliny kaba [2], rosnącej wokół wody, rozsyp ją na ziemi i wytarzaj się w niej. Pyłek zawarty w jej kłosach spowoduje, że sierść ci odrośnie i wkrótce będziesz jak dawniej.

Zajączek ucieszył się z tej porady. Doczołgał się do stawu, wykąpał się w nim i opłukał solidnie, po czym nazrywał wskazanej rośliny i wytarzał się w jej łodygach, zgodnie z instrukcją. Ku swemu zdumieniu jeszcze nim skończył, odkrył na swoim ciele biały puszek, a ból wreszcie minął i czuł się znacznie lepiej. Szczęśliwy z tak szybkiego ozdrowienia, pokicał radośnie z powrotem do młodzieńca i klęknąwszy u jego stóp, powiedział:

– Nie wiem jak ci dziękować za pomoc! Bardzo chciałbym coś dla ciebie zrobić w zamian! Powiedz mi, jak cię zwą?

– Nie jestem żadnym księciem. Jestem jednym z Mikoto, czyli Czcigodnych, a nazywam się Ōkuninushi . A ci mężczyźni, których wcześniej spotkałeś, to moi bracia. Usłyszeli oni, że w prowincji Inaba mieszka piękna księżniczka Yakami i jadą właśnie do niej, by starać się o jej rękę. W tej wyprawie służę im zaledwie za tragarza, dlatego idę za nimi z tym wielkim workiem na plecach.

Zajączek pokłonił się przed Czcigodnym Ōkuninushim, który należał do istot czczonych w niektórych częściach kraju jak bóstwa.

– Och, nie wiedziałem, że jesteś Ōkuninushi-no Mikoto! Byłeś dla mnie taki miły! Trudno mi uwierzyć, że ten podły osobnik, który poradził mi morską kąpiel, to był jeden z twoich braci. Jestem całkiem pewny, że księżniczka, do której jadą, nie zechce poślubić żadnego z nich i wybierze ciebie, ze względu na twoje dobre serce. Nawet jeśli nie jest to twoim zamiarem, to właśnie ty zdobędziesz jej przychylność i to ciebie wybierze na męża.

Ōkuninushi-no Mikoto nie zwrócił większej uwagi na słowa zajączka, tylko pożegnał się z nim i szybko ruszył w dalszą drogę. Dogonił braci w chwili, gdy dotarli do bram pałacu księżniczki.

Tymczasem stało się dokładnie tak, jak przepowiedziało zwierzątko: księżniczka odrzuciła zaloty wszystkich braci, a gdy spojrzała na Ōkuninushiego, którego dobroć była wymalowana na twarzy, podeszła do niego i oznajmiła:

– Ciebie wybieram.

W ten oto sposób Ōkuninushi-no Mikoto poślubił księżniczkę Yakami i do dziś czczony jest jako bóstwo w niektórych częściach Japonii. Zajączek zapisał się w japońskich legendach jako „Biały zając z Inaby”. Co się zaś stało z krokodylami – nikt nie wie.

[1] Podobnie jak w poprzedniej baśni, nie chodzi tu o prawdziwego krokodyla, tylko o potwora wani. Obecnie jednak faktycznie słowo wani oznacza po japońsku krokodyla (przyp. tłum.). [2] Kaba – gatunek z rodziny pałkowatych, rogoża (przyp. tłum.).

Wydawnictwo Kirin tel. 51 636-78-55 www.kirin.pl e-mail: kirin@kirin.pl Bydgoszcz 2016